Nr. 208. We Lwowie, — Wtorek dnia 13. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 12. września.

Do jakiego stopnia bywają wiedeńskie dzienniki półurzędowe bezczelnemi w płaszczeniu się, nawet niewymaganem, wobec Berlina lub Petersburga, mamy świeży dowód na *Frmdblacie.* Zohydza on i wydrwiwa przebieg próbnej mobilizacji francuskiej, mimo tego, że przebieg ten francuskie sfery urzędowe i cały naród natchnął świeżą otuchą, mimo tego, że nawet taki ultrakonserwatywny *Vaterland* siłną Francję za warunek poprostu bytu cywilizowanej Europy, wobec barbarzyństwa pruskiego i rosyjskiego uważa, i mimo tego, że jeśli kto, to Austro-Węgry bytu tej Francji potrzebują.

Tenże sam *Frmdbltt* otrzymuje niby to z Pesztu telegram, donoszący, że deputacja stolicy Węgier wybiera się do Krakowa, a magistrat wzywa publiczność, aby się licznie przyłączyła do tej deputacji, i dodając: „Krakowianie przygotowują wielkie przyjęcie, tudzież manifestacje antipanslawistyczne". Ostatnie wyrazy są wybitnym drukiem odznaczone. Dodatek ten jest niezawodnie sfabrykowany przez redakcję *Frmdblttu*, a jak ją znamy, chce ona powiedzieć: „Niechaj się rząd wiedeński ma na baczności, gdyż przybycie Węgrów do Krakowa może wywołać kolizje z gabinetem rosyjskim!" Tymczasem do 20. b. m. trudno sprowadzić na zawołanie cholerę, i trudno też p. Szlachtowskiemu z reprezentacją Budapesztu postąpić jak ze studentami węgierskimi.

Podług *Sonn- u. Montagszeitung* będą w delegacjach interpelować z powodu nowych karabinów repetjerowych, ponieważ miało się okazać, że są nie do użycia.

Czy to prawda, nie wiemy narazie. Prawdą jest atoli, że wyrabiająca te karabiny fabryka Werndla w Steyer została skazaną na grzywny z powodu, że nie dostawiła umówionej na pewien czas ilości karabinów; tudzież że administracja wojskowa zawarła z fabryką nowy kontrakt co do terminu i ilości dostaw. Kary jednak fabryka nie zapłaci, ponieważ dowiodła, że była hamowaną w robocie dodatkowemi zmianami modelu karabinowego, musiała kilkakroć zmieniać formy i wzory. Obecnie już to ustało, i jak *Pester Lloyd* zapewnia, do jesieni r. 1890 będzie cała piechota wraz z strzelcami w nowy karabin uzbrojoną.

W sobotę odbyły się wybory do sejmu czeskiego z okręgów wiejskich na miejsce zbiegłych posłów niemieckich. W jednym okręgu, chebskim, upadł kandydat komitetu centralistycznego, i przy drugim wyborze 59 głosami przeciw 52 zwyciężył kontrkandydat, niejaki Walter, antisemita. Czy on należy do partji secesjonistów, jeszcze niewiadomo. W innym okręgu przeciwnik secesji, p. Strunz, upadł tylko 71 głosami przeciw 98. Zresztą w pięciu jeszcze okręgach były znaczne mniejszości.

Klęska staroczechów przy wyborze do Rady państwa ze Staromieścia praskiego „tego najkonserwatywniejszego czeskiego okręgu wyborczego, tej City praskiej" — jak pisze *Politik* — jest okropną. Przy poprzednim wyborze kandydowało tam dwóch młodoczechów, i jeden otrzymał tylko 62 a drugi 84, razem obaj 146 głosów. Teraz otrzymał młodoczech 820 głosów! A co gorsza — na 3298 wyborców stanęło do urny tylko 1613, pomimo nawoływania pism staroczeskich, aby wszyscy spieszyli do urny, gdyż Niemcy nie uchylą się od głosowania!

Dzienniki staroczeskie spisują okropne rzeczy o agitacji młodoczeskiej, cały zaś wynik zwalają na to, że niektórzy Niemcy i żydzi na kandydata młodoczeskiego agitowali, ale głównie na p. Gautscha!... „Zbiegostwo od sztandaru jedności narodowej" zowią „aktem rozpaczy".

Komisja adresowa sejmu zagrzebskiego przyjęła już po krótkiej rozprawie ułożony przez p. Miskatowicza projekt adresu do korony. Ani sam adres ani też rozprawa nie przedstawiają nic godnego szerszej uwagi. Od opozycji zabierał głos tylko jeden członek i odpowiadał mu tylko ban.

Z Wiednia d. 10. b. m. donoszą: „Zjazd Wilhelma z carem odbędzie się z pewnością d. 12. września w Swinemünde, dokąd cesarzowi towarzyszyć będzie także ks. Bismark. Spodziewany jest także przyjazd Giersa. Tylko możliwa niedyspozycja cesarza Wilhelma może stać się przyczyną, że zjazd spełznie na niczem. Zjazd trzymany jest w największej tajemnicy z obawy, żeby nie spełniono zamachu na cara".

Przyczem dodano: „Według prywatnych, lecz wcale pewnych wiadomości z Kopenhagi, schwytała duńska policja dwa podejrzane indywidua, które nie chcą podać ani swego nazwiska, ani też pochodzenia, a przy których znaleziono bomby dynamitowe. Urzędowo starają się całej sprawie nadawać jak najmniej rozgłosu, usiłując przedstawić owe dwa indywidua jako schwytanych włóczęgów-złodziei".

Nordd. Allg. Ztg powiada, że zjazd w Szczecinie byłby tylko wizytą grzecznościową, i uderza na ostre antiniemieckie wycieczki półurzędowego *Dniewn. Warsz.*

Ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych zamiadomiło jenerał-gubernatorów kijowskiego, wołyńskiego, podolskiego, czernihowskiego i połtawskiego, że stan wzmocnionej obrony, czyli stan oblężenia w pomienionych guberniach przedłużony został na jeden rok.

Watykański *Moniteur de Rome* zapowiada, że wkrótce wyjdzie równocześnie w Rzymie i Paryżu broszura, mająca być filozoficzno-historycznym komentarzem do listu Leona XIII. w sprawie rzymskiej. Broszura ta pochodzi z jednego z najzawołańszych piór kościelno-politycznych i dowodzi, że pretensje papiezkie nie są przeciwne ani narodowości ani jedności Włoch.

Włoski minister marynarki wyznaczył 14 głównych stacyj torpedowych, około których ugrupować się ma 19 drugorzędnych stacyj torpedowych. Każda główna stacja musi służyć za zupełnie pewne schronienie dla jednej flotyli torpedowej. W każdej głównej i drugorzędnej stacji stanie budynek, w którym pomieścić się ma 10 torpedowców i dostateczna ilość węgla i oliwy, ażeby 10 torpedowych statków trzy razy mogło być zaopatrzonych. Główne stacje będą: Wenecja, Ankona, Tarent, Augusta, Mesyna, Palermo, Maddalena, Neapol, Campio Mireno, Civittavechia, Livorno, Spezzia, Savona.

Sprawa bułgarska.

Bismark odpowiedział Porcie, że nie może propozycji rosyjskiej komunikować mocarstwom, dopóki Turcja nie przyjmie jej za swoją. Słychać teraz, że Porta sama zakomunikuje tę propozycję mocarstwom, w nadziei, że wtedy rząd niemiecki chętniej podejmie się pośrednictwa. Ale słychać też zarazem, iż Porta chce prosić Rosję, aby Rosja sama mocarstwom swoją propozycję przedstawiła. Zresztą, odpowiedź Bismarka nie jest jeszcze dokładnie znaną, ale powszechnie uważają ją za rekuzę. Z Londynu donoszą, że Bismark zakomunikował ją gabinetowi angielskiemu, że gabinet ten jest z niej wielce zadowolony i że obecnie toczy się w tej sprawie bardzo przyjacielska korespondencja telegraficzna między Londynem i Berlinem.

Książę Ferdynand oświadczył obecnie życzenie znoszenia się bodaj półurzędowego z reprezentami mocarstw.

Damy Towarzystwa miłosierdzia w Filipopolu wybrały matkę księcia swoją honorową prezydentką. Księżna odtelegrafowała, że godność tę przyjmuje. Słychać, że inne tegoż rodzaju stowarzyszenia na prowincji przygotowują taką samą owację dla księżny.

Bułgarski minister Stransky miał temi dniami przejeżdżać przez Wiedeń, nie zatrzymując się w nim wcale.

Ma być urządzoną nadworna wojskowa kancelarja, do której ma być powołany także były minister wojny, obecny komendant szkoły junkrów, major Petrów.

Rząd niemiecki polecił konsulowi Aichbergerowi w Warnie, udać się do Sofii dla prowadzenia spraw administracyjnych, aby jen. konsul Thielmann mógł opuścić Bułgarję.

Rząd zdaje się być zdecydowanym nie mięszać się do agitacji przedwyborczej. Kierownictwo centralnego biura wyborczego objął Zacharjasz Stojanow.

Centralne to biuro wyborcze ligi „Bolgaria sama za se" ogłosiło odezwę wyborczą bardzo umiarkowaną, w której pisze: „Dziś niema konserwatystów, liberałów, radykałów, są tylko Bułgarzy, którzy Bułgarję dla Bułgarji reklamują; i jest garstka obcych narzędzi, pragnących ojczyznę w obce wydać ręce. Lud niechaj okaże, że za niezawisłość walczy!"

U Karawełowa odbyła się narada przedwyborcza, w której wzięło udział 15 osób, między temi metropolita Klemens i kilku cankowistów. Program zostanie jutro ogłoszony. Szef cankowistów otrzymał z Rosji fundusze na agitację wyborczą.

Karawełow miał oświadczyć dziennikarzowi Filonowi, że cała Rumelia wschodnia wybierze opozycjonistów. „Ja — oświadczył Karawełów — radziłbym księciu, który jest Austrjakiem, abdykować. Wpływ austrjacki w Bułgarji, jest niemożliwy, Austrja bowiem dąży do Macedonii(!), która należy do Bułgarji. Bułgarja musi być pod względem wojskowym przednią strażą Rosji; w tem leży zbawienie Bulgarji. Jeżeli rząd będzie trwać dalej w oporze przeciw Rosji, wojna domowa stanie się nieuniknioną."

Wystawa krajowa.

Kraków dnia 10 września.

(△) Zapędowi czwartkowemu do zwidzania wystawy przeszkodził deszcz niestety, liczono zaledwie 5600 zwidzających. Wczoraj z powodu deszczu i zimna były pustki, przez cały dzień nie więcej nad 1300 zwidzających; dziś znowu się ruch ożywił.

Od wczoraj zaczynają się zapełniać stajnie wystawy okazami owiec i nierogacizny, a także królików. Wystawa tego działu potrwa tylko do 15. bm. Między innemi dostawiono już okazy z owczarni ks. Adama Sapieby (rasy Cotswold), hr. Kwileckiego z Poznańskiego (merynosy), T. Wasilewskiego z Czudca (negretti), Mikowskiego ze Stobna pod Kałuszem i inne. Okazy nierogacizny przedstawili Jezierski z Giebułtowa (Jorkshire), Benoe z Niegowici (Jorkshire), a między temi wieprz okazały, dochodzący do 300 klg. wagi, któregoby się pewnie nie powstydził i Kalman Żupan z „Barona cygańskiego", spiewający jak wiadomo: „bo ideałem moim był, największy wieprz, co wszystko rył"...

Wczoraj odbywała się próba narzędzi rolniczych na gruntach przylegających do placu wystawy. Zebrała się tu dość wielka kupka ciekawych, a próby odnosiły się nie tylko do narzędzi wyrobu fabrycznego, lecz także do wyrobu małomiejskich i wiejskich kowali i stelmachów, które w dziale narzędzi należą do wielce ciekawych okazów. Nie wątpimy, że choć narzędzia te wykazują jeszcze pewne braki i niedostateczności, a pod względem elegancji wykonania nie mogą iść w porównanie z okazami fabrycznemi, spotkają się, jako okazy przemysłu domowego, z należytą oceną ze strony pp. jurorów i otrzymają dla zachęty stósowne nagrody.

Między znawcami, rolnikami obudziły one najwyższe zajęcie; zatrzymują się chętnie i długo n. p. przy wyrobach mogilarskich, przy młocarni ręcznej, patentowanej a sporządzonej przez kowala w Podgórzu, przy wyrobach rolniczych z Nowego Sącza, a najliczniej przed przemysłem rękodzielniczym wsi Brzezowa i Burletki, i narzędziami, wykonanemi tam pod światłem kierownictwem zarządu dóbr Dobczyce. Widzimy tu ulepszony pług Sacka, cały z kutego żelaza, bardzo dokładnie zrobiony, poruszający się w ziemi lekko, orzący prosto, a co najciekawsze, że kosztujący nie 40 zł. jak u p. Schutlewortа, lecz tylko 24 złr. w. a.

Ten sam stosunek zachodzi co do bron, płużków do obsorywania i innych narzędzi... Są to pierwsze kroki na tem polu przemysłu domowego rolniczego, godne największej zachęty, o ile wprowadzają ulepszenia w dział narzędzi i najmniejszemu rolnikowi potrzebnych, a tem samem wpływają pośrednio na racjonalniejszą i staranniejszą uprawę roli.

* * *

Komisja sędziów w grupie ziemiopłodów przyznała już nagrody. Przyznawanie odbywało się w ten sposób, że premiowano okazy, zaopatrzone jedynie numerami. Nazwiska wystawców, zaopatrzone temiż samemi numerami, znajdywały się w opieczętowanych kopertach. Tym sposobem starano się uniknąć posądzenia o stronniczość. Wynik premjowania jest następujący:

Otrzymali:

1) Dyplom honorowy p. Augustynowicz Bolesław za wyborowe okazy zbóż i roślin strączkowych.

2) Dyplom honorowy p. Przecław ze Sławna Sławiński z Kleczy górnej za wzorową produkcję roślin pastewnych, a w szczególności traw.

3) Medal srebrny rządowy stacja doświadczalna kartofli oddziału Bóbreckiego Tow. gospod. galic. (kierownik stacji p. Bischof) za okazy ziemniaków.

4) Medal srebrny rządowy, p. Czajkowski z Medwedowic za wyborowe okazy pszenicy przewódki galicyjskiej i banatki.

5) Medal srebrny rządowy p. Ferdynand [illegible] za pszenicę, jęczmień i koniczynę białą.

6) Medal srebrny Tow. roln. krak. p. Chrzanowski ze Szczodrkowic w Król. Polskiem za pszenicę kostromkę i żyto zeelandzkie.

7) Medal srebrny Tow. roln. krak. p. Aleksander Lippoman z Dobranowic za wyborowe ziarno żyta „garde de corps."

8) Medal srebrny Tow. roln. krak. p. Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic za wyborowy owies i żyto.

9) Medal srebrny Tow. rolniczego krakowskiego, p. Kłosiński z Bączali górnej za żyto krajowe.

10) Medal bronzowy rządowy, p. Felicjan Szybalski z Morawicy za wystawione okazy zbóż.

11) Medal bronzowy rządowy, p. Jan Skirliński z Liszek za żyto częstochowskie i owies Hopetown.

12) Medal bronzowy rządowy, p. Seeling von Sauleufels z Izdebnika za nasiona łubinów.

12) Medal bronzowy rządowy, hrabianka Wanda Zamoyska z Ohladowa za jęczmień Imperial.

14) Medal bronzowy rządowy p. Stefan Sękowski z Rżysk za buraki pastewne.

15) Medal srebrny Tow. p. Wawrowski z W. ks. Poznańskiego za starannie i umiejętnie zestawiony zielnik traw łąkowych i polnych tak słodkich, jak kwaśnych.

16) Medal bronzowy Tow. hr. Artur Potocki z Sędziszowa za owies irlandzki.

17) Medal bronzowy Tow. p. Włodarczyk, włościanin z Brzegów za pszenicę przewódke.

18) List pochwalny hr. Antoni Potocki z Olszy za buraki pastewne.

19) List pochwalny p. Jan Skirliński za buraki cukrowe i ziemniaki Champion.

20) List pochwalny p. Sandoz Feliks z Prokocimia za okazy ziemniaków.

21) List pochwalny br. Brunicki za bobik.

* * *

W grupie instrumentów muzycznych odbyło się już także premiowanie. Sędziowie przyznali:

1) Medal srebrny państwowy p. Śliwińskiemu Janowi ze Lwowa za organy i harmonium.

2) Medale bronzowe państwowe pp.: a) Drozdowskiemu Janowi z Krakowa za fortepian, b) Woronieckiemu Franciszkowi z Przemyśla za fortepiany, c) Hänslerowi Gustawowi z Krakowa za skrzypce i instrumenta drewniane.

3) Listy pochwalne pp.: a) W. F. Fabiszewskiemu z Czerniowiec za fortepian, b) Grocholskiemu Janowi ze Starego Sącza za organy i harmonium, c) Langowi Karolowi ze Lwowa za skrzypce, d) Sebekowi Franciszkowi ze Lwowa za instrumenta blaszane.

Skrzypce góralskie, roboty Szweda Franciszka z Perli Malej, odesłali do oddziału przemysłu domowego, gdyż jako instrument muzyczny nie mają wartości w stosunku do swojej ceny.

* * *

Kraków d. 11. września.

Wczoraj odbywały się poufne posiedzenia wybitniejszych radców miejskich, a dziś poufne zgromadzenie całej Rady miasta w przedmiocie jak najuroczystszego przyjęcia Węgrów nietylko z Budapesztu ale ze wszystkich komitatów Węgier, licznie do Krakowa na wystawę w d. 20. ewentualnie w d. 21. września przybyć mających. Wybrano komisję z 12 radców miejskich jako komitet programowy i recepcyjny. Do Pesztu udają się dziś wieczór uproszeni przez Radę poseł Weigel i prezydent Baranowski, celem solennego zaproszenia i wzajemnego porozumienia się co do poszczególnych kwestyj przybycia i pobytu. Rada miasta Lwowa zaproszoną została do współudziału w przyjęciu i podejmowaniu Węgrów w Krakowie.

Prześladowanie unitów.

O dalszem prześladowaniu unitów piszą do *Dziennika Poznańskiego* z Podlasia pod d. 5. bm. co następuje:

„Unici na Podlasiu doznają coraz większego prześladowania. Przesyłam dalszy ciąg listy tych unitów, którzy ostatniemi czasy zostali wysłani do gubernii orenburgskiej. Lista, aczkolwiek długa, zawiera tylko nazwiska unitów z niektórych powiatów i to nie ze wszystkich gmin. Z gubernii siedleckiej powiatu bialskiego z Łomaz wywieziono do gubernii orenburgskiej dwoje dzieci Piotra Bieleckiego, dziewczęta lat 6 i 13. Zabrano je 29. czerwca. Matkę wywieziono poprzednio ze starszemi dziećmi. Dziewczęta jakiś czas po wywiezieniu matki przechowywały się u krewnych i znajomych. Wpadły nareszcie i one w ręce oprawców. Dziewczynce mającej lat sześć naczelnik powiatu, pocieszając, że jej będzie lepiej niż u rodziców, dawał jabłko do zjedzenia; sześcioletnie jednakże dziecię odpowiedziało, że nie przyjmie żadnych podarunków od tego, który zabrał mu tatusia i mamusię. Z Białej dzieci odprowadzał dwutysięczny tłum, nawet żydzi. Wśród ludności powstały

---

21)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Za czasów pobytu naszego w Bukareszcie, dąnem nam było gościć u siebie znane znakomitości, i tak: artystów Henryka Wieniawskiego, Antoniego i Apolinarego Kątskich, Taborowskiego, a nawet Stanisława Szczepanowskiego, gitarzystę. Ten ostatni zaprezentował nam już tylko ruinę swego byłego artyzmu i skompromitował przed Rumunami nas i siebie dwukrotnym swym występem w Wielkim teatrze i w sali „Atheneum", tem bardziej, że się uparł grać także i na wiolonczeli.

Odwidzali nas także od czasu do czasu Polacy z Bułgarji: Karolowstwo i Józefowstwo Kalitowie, Krobiccy, Gawrońscy, Stryjeńscy, Wł. Moszyński, Wł. Markwart i w. i.

Do najbardziej zajmujących i pożądanych gości, należał Artur-bej Zimerman, pułkownik wojsk tureckich a następnie egipskich i były koniuszy ekskedywa Izmaiła.

Co dwa, trzy lata przybywał z Kairu do Rumunii, gdzie się zatrzymywał przez czas dłuższy, prowadząc z sobą kilkanaście koni rasy arabskiej i perskiej, przeznaczonych albo do stajen cesarskich lub królewskich, albo gdzieś na wystawę.

Pierś jego zdobią ordery wszystkich prawie dworów na Zachodzie i Wschodzie, a iloma ten człowiek mówi właściwie językami, trudnoby zliczyć. Łatwość przyswajania sobie tychże, posiadał niezmierną. W czasie rzadkich i krótkich etapów swoich w Rumunii, nauczył się po rumuńsku.

Jego sekretarz, niejaki Messyna, opowiadał nam następujący epizod: Było to na statku idącym z Aleksandrii do Brindisi, na którym prowadził konie dla króla Wiktora Emanuela. Dbał on o konie swoje więcej niż o siebie, i żądał aby były starannie pielęgnowane, dlatego też trzymał liczną a różnonarodowościową służbę, a z każdym ze stajennych mówił w jego języku, a więc po arabsku, turecku, persku, grecku, ormiańsku itp. oprócz tego rozmawiał z kapitanem statku po włosku, a z kilkoma podróżnymi po francusku, angielsku i niemiecku. Zdziwiło to wszystkich, a jeden z pasażerów zapytał Zimermana, iloma też mówi językami.

— No, znam ich nie mało — odpowiedział Z. — i nie łatwo mnię w kłopot wprowadzić.

Drugi jakiś podróżny słysząc to, pomyślał: Poczekaj no, już ja cię wprowadzę w kłopot, przystępuje więc do Z. i zapytuje:

— *Tudok magyarom?*

— *Tudom* — odpowiada Z. który przed r. 1849 i przed emigracją służył w pułku huzarów, i tam się nauczył po węgiersku.

— E, toś pan chyba Polak — zagadnął Węgier.

— Tak jest — odrzekł Zimerman.

Rumuni nie znają życia towarzyskiego w tym sensie jak my to rozumiemy. Znajomość kilku rodzin między sobą, przyjaźna tychże zażyłość, przyjmowanie i oddawanie wizyt w domu, należy z małym wyjątkiem do rzeczy prawie nieznanych. Znajomości zabierają się i kultywują na balach publicznych i dworskich, zresztą w teatrze, na spacerach i t. p. Nawet święta nie stanowią wyjątku od tego zwyczaju. Dla znajomych wyprawia się raz na rok wielki raut i na tem koniec.

Ztąd szwankuje także i pożycie rodzinne. Mężczyźni spędzają czas w klubach i kasynach i rozmaitych widowiskach, a kobiety skazane na samotność w domu, uciekają się dla rozprószenia nudów do niekoniecznie budujących środków. Mąż ma swoje apartamenta, żona swoje i bywa, że się czasami kilka dni z rzędu nie widzą, chyba że się przypadkiem na „szosie" spotkają.

Wielka łatwość rozwodów podtrzymuje tylko ten rozstrój w życiu rodzinnem. Bywały wypadki, że małżeństwo rozwiedzione zawierało nowe związki małżeńskie, a po pewnym czasie znowu do siebie wracało.

Młody człowiek nie stara się o pannę tak jak gdzieindziej, t. j. nie prosi o pozwolenie bywania w domu, nie stara się poznać ją bliżej i dać się samemu poznać, tylko stara się przez pośredników o odpis stanu majątku, czyli posagu *(foia de zestre)*, a jeśli ta „zestra" mu odpowiada, a rodzice panny nie mają nic przeciw konkurentowi, wówczas udaje on się ze swatami do domu swej wybranej, tam omawia się jeszcze raz kwestja posagu, następnie odbywają się zaręczyny i oznacza dzień ślubu.

Uczta weselna jest także ciekawą. Oprócz niezmierzonej ilości cukrów, tortów i innych bakalij, niema nic więcej innego do jedzenia, a jedynym napitkiem jest szampan i kawa czarna, której podają po kilkanaście filiżanek przez noc. Szczęściem jeszcze, że można palić papierosy.

Wzorowe pożycie małżeńskie trwa najwięcej 3 do 4 tygodni, poczem wraca pan małżonek do dawnego kawalerskiego życia. Kobiety tak się z tem oswoiły, że się tem bynajmniej ani gorszą, ani martwią. Często jednakże korzystają z prawa odwetu.

Jest jedna rzecz wielkiej doniosłości w ustawodawstwie rumuńskiem. Oto mężowi nie wolno nigdy naruszyć kapitału posagowego — zresztą niema on nawet do tego możności, bo kapitał składa się w t. zw. *Cassa de depunere*, stojącej pod kontrolą rządu. Tylko procenta należą do męża, a kapitał należy do dzieci, jeśli Bóg niemi małżeństwo pobłogosławił. W razie rozwodu wraca posag do rodziców rozwódki. Majątku w ziemi, jeśli należy do posagu, nie wolno także sprzedawać.

Gdyby nie ścisłe zastosowanie tego prawa, większa część majątków ulotniłaby się, a tak są zawsze jeszcze wielkie fortuny w Rumunii.

Cerkiewna ceremonia ślubna trwa nadzwyczaj długo, a spiewom i modlitwom niema prawie końca. Następnie państwo młodzi ze starościnami i starostami, drużkami i drużbami, wraz z celebrującymi popami jedzą biszkokciki i piją wino z jednego kielicha, a w końcu wszyscy robią rondo i kręcą się w około. Taniec ten zamyka nareszcie całą ceremonię, a pozostaje tylko jeszcze ucałować krzyż i popa w rękę.

Rzeczą charakterystyczną jest, że nie tylko panna młoda ma na głowie wieniec z kwiatu pomarańczowego, *(corona)* ale wkładają go także na głowę pana młodego.

Radość i smutek przeplatają się tak często i szybko w życiu ludzkiem, że uwzględniając stykanie się tych kontrastów, po opisie ceremonij weselnych, wypada bodaj w krótkości wspomnieć o pogrzebach w Rumunii.

Jest zwyczaj przyjęty nawet przez wyższe klasy, że należy przed ciałem wystawionem na katafalku zawodzić w niebogłosy. Te żale i lamenta są niejako obowiązkiem wszystkich członków rodziny, szczególnie kobiet, a używa się do tego także i najętych płaczek, które funkcję tę mają spełniać także i na pogrzebie i na grobie.

Ciało prowadzą przez miasto w odkrytej trumnie. Za karawanem niosą wieko, za wiekiem torty *(pomana)*, które po kawałku spożywają na cmentarzu, a resztę oddają popom i biednym.

Grozą przejmuje widok otwartej trumny, kiedy karawan ciągnięty po nierównej drodze kołysze się na wszystkie strony, a zarazem rzuca głową nieboszczyka lub nieboszczki.

Profanację majestatu śmierci doprowadzają nieraz do tego stopnia, że twarz umarłej dziewczyny pokrywają bielidłem i różem.

Duchowieństwo rumuńskie, z wyjątkiem wyższego kleru w miastach stołecznych i dystryktowych, posiadającego i lepsze wychowanie i wykształcenie, robi w ogóle nienajkorzystniejsze wrażenie, tak co do powierzchownego wyglądania jak co do charakteru. Nierzadko też wchodzą popi w kolizję z kodeksem.

Duchowieństwo zakonne używa jak najgorszej reputacji, szczególnie tam, gdzie zakonnicy (*caliguri*) sąsiadują z klasztorem żeńskim (*caligurice*). Te ostatnie były aktami legatowemi testatorów i fundatorów obowiązane ofiarować gościnność pierwszemu lepszemu, który zakołatał do bram ich klasztoru.

Z sekularyzacją dóbr duchownych przez ks. Kuzę, za ministerstwa Kogolniczana, uszczupliły się znacznie granice tej gościnności, demoralizacja jednakże nietylko nie ustawała, ale bodaj czy nie wzrastała. Dla tego był rząd formalnie zmuszony znieść nowicjaty.

Popi na wsi także w przeważnej części, zdemoralizowani. Tylko kołpakiem na głowie różnią się od prostego chłopa, a bardziej są zaniedbani od tego ostatniego. Sutany przywdziewają jedynie od wielkiego święta. Oddani rozmaitym nałogom, budzą formalny wstręt.

Koledzy zajęci pomiarami na wsi, opowiadali mi, że byli świadkami oryginalnej i jedynej w swoim rodzaju sceny.

Pewnej niedzieli wybrał się pop wraz z chłopami do karczmy na „horę" (taniec kołowy). Poszli i oni przypatrzeć się tej zabawie. Pop częstowany przez swych parafian tak się spił, że padł jak nieżywy pod ławę i usnął. Zdarzyło się, że nagle zaszła potrzeba pomocy duchownej czy to dla nowonarodzonego, czy też umierającego. Budzą więc chłopi popa, ale gdzie tam — następnie szamotają nim, leją wodę na niego, również bez skutku; pop spi i chrapie w najlepsze.

Zniecierpliwieni chłopi zaczynają go okładać najprzód piąstukami, a potem kijami. To nareszcie poskutkowało. Podnoszą na wpół przytomnego popa, a kiedy pałamar włożył nań aparat cerkiewny i dał mu krzyż do ręki, ci co go przed chwilą bili, przystępowali do ucałowania rąk jego.

Chwiejącego się na nogach podtrzymywano z obu stron, aby się nie przewrócił i tak go poprowadzono do wsi.

I takiego to pasterza ludu tytułnją: parinte (ojcze) a nawet sfintia ta (wasza świętobliwości).

Popa o którym mowa oceniano na 30 tysięcy dukatów majątku, zebranego zdzierstwem a fruktyfikowanego dalej lichwą. Trzeba przyznać, że bogacz ten nie był wcale dumny. Najął się on, aby odwieźć pp. inżynierów do miasta, wnosił i znosił ich pakunki, sam powoził, a stawał przed każdą karczmą prosząc, by mu kupiono wódki.

Są dwa gatunki wódki, rozpowszechnione po całym kraju: cujka (rodzaj śliwowicy), którą kto chce sam gotuje, a piją ją nie z kieliszka, tylko z flaszeczek, i mastika, wódka turecka, rodzaj absyntu białego, który za dodaniem wody przybiera kolor niebieskawy.

Turcy piją „mastikę" z małych jak orzech kubeczków, ale takich kubeczków połykają dziennie do kilkadziesiąt. (C. d. n.)

szemrania: mówiono głośno, że wracają czasy Heroda. Z Łomaz też wywieziono Onufrego Kartasiewicza i jego żonę Teklę wraz z dziećmi i Antoniego Morhunowicza z żoną, synem i dwiema córkami zamężnemi. Mężów ich pozostawiono na miejscu.

„Ze wsi Lubenki (parafia Łomazy) wywieziono: Józefa Kuczyńskiego z żoną, dzieckiem i bratem kaleką, Eljasza Zaniewicza także z całą rodziną, Stefana Zaniewicza z żoną i trojgiem dzieci, dwóch chłopców, jedna dziewczynka. — W ogóle z Lubenki wywieziono piętnaście osób.

„Ze wsi Kozłowa, parafii Łomazy wraz z całą rodziną wywieziono Mikołaja Ussa.

„Z powiatu włodawskiego ze wsi Polubicze wywieziono: Aleksandra Kosowskiego z żoną, dziećmi i ojcem, scherzałym i w wieku sędziwym. Kosowski od 1875 roku zostawał na wygnaniu w gubernii jekaterynosławskiej, w powiecie bachmuckim. Ojciec jego dotychczas znajdował się na Podlasiu, zajmując się gospodarstwem syna. Demiana Czeczota z czworgiem dzieci, Mikołaja Szubarczuka z pięciorgiem dzieci. Dnia 12. lipca z Polubicz odprowadzono ich po etapie do Brześcia, a ztamtąd wywieziono do gubernii orenburgskiej. Obaj od 1875 roku pozostawali na wygnaniu w gubernii chersońskiej.

„Ze wsi Dobicy (parafia Polubicze) wywieziono Macieja Dragana i żonę Wawrzyńca Anilewicza. Dragan od 1875 roku zostawał na wygnaniu w jeliasawetgradzkim powiecie. Wawrzyniec Anilewicz niedawno zakończył życie na wygnaniu w gubernii chersońskiej. — Gospodarstwo jego na Podlasiu zostało do szczętu zrujnowane przez żołdaków.

„Syn Wawrzyńca pozostaje dotychczas na wygnaniu w Nowobuzkim powiecie we wsi Mazurakina bez żadnego sposobu do życia, gdyż zdrowie jego wskutek długoletniego więzienia zostało zupełnie zrujnowane. Na życie rząd nic mu nie daje. Z Dobicy w ogóle wywieziono do gubernii orenburskiej do czterdziestu osób. Wywożą i tych, którzy nie byli na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Między nimi są zniedołężniali starcy i kaleki, którzy bez obcej pomocy nie są w stanie zrobić jednego kroku. Takich przy biciu, krzyku i poszturchiwaniu, żołnierze wnosili na ręku do wagonów. Z powiatu radzyńskiego, gminy Komarow, ze wsi Przegalin wywieziono do gubernii orenburskiej wraz całą rodziną Franciszka Bogusza. Bogusz po odsiedzeniu półtora roku w więzieniu w 1875 r. został wysłany do jelizabetgradzkiego powiatu siedniewskiej gminy, gdzie pozostawał lat dwanaście. Z Osowy wywieziono Andrzeja Szyniowskiego z rodziną, składającą się z żony, trzech córek i synów. Dalszą listę wywiezionych unitów odkładamy do następnej korespondencji.

„Gospodarstwa wywiezionych zostały zrujnowane przez żołdactwo do szczętu. Budynki gospodarskie poniszczono: domy stoją pustką bez drzwi i okien; bydło zdycha z głodu. Unici ponoszą straty niepowetowane.

„Szkody w niektórych gospodarstwach oceniają na kilka tysięcy Gruntów, budynków i dobytku nie wolno sprzedawać unitom. Urzędnicy powiadają, że całe ich gospodarstwa zostaną sprzedane prawosławnym z licytacji, a wszystkich tych unitów, którzy nie przyjmą prawosławia, wyszlą. Unitom nietylko nie wolno nic z sobą zabrać z domu, lub sprzedać, lecz nawet odbierają im pieniądze krwawo zapracowane. Zagłada całej ludności unickiej nieunikniona, gdyż prześladowanie coraz okrutniejsze.

„Każde społeczeństwo ma jednostki zepsute, [illegible] Zauważono, że ci, którzy poprzyjmowali prawosławie, porozpijali się i czychają na srebrniki od rządu za zdradę dawnych swych współwyznawców. Srebrników rząd nie szczędzi.

„Cała ludność podlaska składa się obecnie z tropiących i tropionych, szpiegów i męczenników. Donosy sypią się jak z rogu obfitości. Władze nigdy się nie przekonywują o ich prawdziwości, wierzą im bezwarunkowo, a przynajmniej udają, że wierzą. Dość, aby kto doniósł, że w pewnym kościele modlił się Unita, lub że ksiądz rozmawiał z Unitą, by kościół zamknięto, ksiedza wysłano, a Unitę skazano na zapłacenie kary. Unici wiedząc o tem, prawie nie uczęszczają do kościołów, modlą się w domu

„Z tem wszystkiem wywożenie księży i zamykanie kościołów u nas na porządku dziennym. W dniu 26go czerwca r. b. zamknięto kościół w Słowatyczach (powiat bialski); w tymże miesiącu do Komarówki (powiat radzyński), przyjeżdżał z Warszawy jakiś wyższy urzędnik (Unitom mówiono, że jenerał-gubernator Hurko), z Dobrjańskim. Oglądali kościół i zdecydowali, że należy go zamknąć.

„W Białej tych Unitów, którzy chodzą do kościoła, chwyta policja i osadza w więzieniu. To samo dzieje się w powiecie włodawskim. Każą płacić karę za dzieci nie ochrzczone w cerkwi, za nieświęcenie świąt prawosławnych, nieuczęszczanie do cerkwi. Płacono po 25 — 50 rubli. Te małżeństwa które brały ślub za granicą, rozłączają. Niedawno żony (bez mężów) zaczęto wywozić do gubernii orenburgskiej. Unita nie ma spokoju nawet we własnym domu, u ogniska rodzinnego. Śledzi go oko szpiega. Nie może nawet modlić się głośno, gdyż natychmiast go schwycą i każą płacić karę. Ze wsi Studionka (parafia Łomazy), Unita Aleksander Wysocki za śpiewanie różańca u siebie w domu zapłacił 50 rubli kary, a Andrzejowi Jaruszokowi także za śpiewanie różańca sprzedano na licytacji parę wołów, wartujących około 150 rubli.“

W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu.

Kurjer Poznański pisze:

Dzielimy się z publicznością bardzo pożądaną nowiną, że parcelację folwarku należącego do Naramowic przeprowadzono już tak daleko, iż rozmiar pojedynczych parceli został dokonany, a mający chęć kupna mogą każdego dnia obejrzeć wystawione na sprzedaż grunta. Bliższych szczegółów udzieli Bank ziemski w Poznaniu (przy ulicy Lipowej nr. 7.) i Zarząd dominialny w Naramowicach pod Poznaniem.

Mamy tedy pierwszy rezultat niegłośnej, ale energicznej pracy tylokrotnie i z tak różnych stron zaczepianej instytucji — i odczekać tylko teraz należy, czy i o ile stan nasz włościański odpowie pokładanym w nim nadziejom. Dzieło parcelacji folwarku naramowickiego dokonane zostało nie bez trudu i mozołu, a przedewszystkiem wymagało bardzo długiego czasu, — fakt atoli, że zostało istotnie przeprowadzone, jest wielką zachętą na przyszłość i doda otuchy tym, którzy nawet już o możliwości przeprowadzenia takiej parcelacji zwątpili. Zresztą zdobyte przy tej pierwszej próbie doświadczenie ułatwi niezawodnie następne przedsięwzięcia — byle, i to najważniejsze — byle Bank z dniem 1. października mógł istotnie rozpocząć pracę na większą skalę. Wiemy już, że machina kolonizacyjna, pochłonąwszy 30.000 hekt. polskiej ziemi, potrzebować będzie dłuższego czasu na ich strawienie, zanim będzie mogła znowu wyruszyć po dalsze ofiary. Tego czasu użyć powinniśmy koniecznie, aby pospieszyć z pomocą tam, gdzie bez tej pomocy niechybną będzie ruina.

Dowiedzieliśmy się przed kilku tygodniami, że akcyj Banku rozkupiono aż do onej chwili za 300.000 mk. Nie umiemy powiedzieć chwilowo, o ile ten fundusz powiększył się do dzisiaj, — fakt atoli parcelacji naramowickiego folwarku, będący wymownym dowodem wytrwałej i umiejętnej pracy obecnej dyrekcji Banku ziemskiego, powinien pobudzić wszystkich tych, którzy mają odpowiednie po temu fundusze, aby w tej ostatniej już godzinie pospieszyli z pomocą wspólnym usiłowaniom i przez rozkupienie potrzebnej ilości akcyj umożliwili byt instytucji, która choć nie zrównoważy nigdy działania kolonizacyjnej komisji, to jednak w każdym razie dużo może zrobić dobrego. Jeśli już nie 3 milionami, do których złożenia przyczynić się miały Galicja i Królestwo, to rozpocznijmy na początek przynajmniej jednym milionem, na który naszą Wielkopolskę starczyć jeszcze powinno. Sądzimy, że ograniczenie kapitału nie nasunie zbyt wielkich trudności i nie opóźni tak bardzo akcji — a rozpocząć w każdym razie winniśmy, bo tego wymaga nie już tylko *dira necessitas*, ale także honor nasz narodowy! A więc do dzieła — dopóki czas jeszcze!

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Gmina zbiorowa tak jak ją proponują, to jest jako połączenie kilku dzisiejszych gromad i dworów z obieralnym naczelnikiem i zbiorową Radą gminną nie byłaby odpowiednią reformą gminną, z powodu, iż jeżeli tę radę zbiorową i tego naczelnika obieraćby miały dzisiejsze Rady gminne, to mimo wpływu jaki tu i ówdzie miałby na te wybory żywioł posiadaczy większej własności, w wschodniej części kraju zwłaszcza, wybory te stałyby się zupełnie niepotrzebnem polem agitacji politycznej. Nadto zachodzi obawa, iż taki obieralny naczelnik byłby po największej części aż nadto wątpliwej wartości, urząd taki — być bardzo może, stanie się dziedzictwem tych ludzi, którzy nie znalazłszy w innym zawodzie umieszczenia, rzucą się na tę posadę, nie jako na ładne chociaż w małej sferze zamknięte stanowisko obywatelskie, lecz jako korzystną posadę do wyzyskiwania ciemnej, a im powierzonej ludności. Schlebiać oni będą dworom, które ich sobie z łatwością ująć potrafią, zaś dusić będą gminy całą przebiegłością biurokratyzmu gminnego, dość smutnie w kraju z czasów dawniejszych znanego. Tem słowem dosadnem ujęto wszystkie zarzuty, jakie przeciw podobnej organizacji podnieść było można. W zapowiedzeniu nowych instytucyj trzeba się liczyć z wadami i ułomnościami ludzi, jacy są — cnoty, jak wiadomo, przychodzą wyjątkowo — jeżeli się nadto zważy, że taki wójt mając tak obszerny zakres działania policji gminnej, musiałby mieć i odpowiednią jurysdykcję, toż godzi się i bardzo, zastanowić nad tem, w czyje to ręce składamy przyszłość ludności.

Jużto pewnej połowiczności projektowi Wydziału krajowego autor zaprzeczyć nie może. [illegible] szerza stanowisko i władzę Wydziałów powiatowych, ratując w ten sposób nadwerężoną u dołu zasadę samorządu. Postanowienie, iż Wydział obiera (to znaczy mianuje) naczelników okręgowych jest tak dobrze sposobem centralizacyjnym, jak nim jest mianowanie przez rząd urzędników.

Niezrażony tą krytyką, ani głosami puszczyków politycznych niezniechęcony, pomimo iż Sejm przez dwa lata na wnoszone projekty utworzenia okręgów nic nie odpowiadał i sprawa ta *simple et court* szła do archiwum dobrych chęci, Wydział krajowy przedłożył w roku 1874. po raz trzeci projekt okręgów gminnych. I tym razem doczekał się odpowiedzi.

Wydział krajowy mniemał, iż uchybiłby obowiązkowi swojemu, gdyby sprawy tej nie utrzymywał na porządku dziennym obrad sejmowych.

W ostatnich latach uważał Wydział krajowy, iż najstosowniejsze u byłoby połączyć sprawę reformy urządzeń gminnych z niemniej ważną sprawą przekształcenia urządzeń administracyjnych w kraju naszym, wychodząc z zapatrywania, że budując w ten sposób cały gmach urządzeń społeczno-administracyjnych od dołu, da się łatwiej zachować niezbędna jednolitość, jedna myśl przewodnia.

Gdy jednak pomiędzy zapatrywaniami Rządu na sprawę urządzenia administracji, a zdaniami w tej mierze w kraju i w Izbie szerzonemi, zasadnicze zachodzą różnice, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że lata upłynąć mogą, zanim podobna zmiana całego ustroju administracyjnego, za porozumieniem wszystkich czynników załatwioną być mogłaby. Kraj i społeczeństwo nasze wymagają zaś, aby jak najspieszniej urządzono stosunki policyjne i utworzono organa, po którychby się sprężystszego sprawowania czynności policji miejscowej spodziewać można. Z tego powodu ponowił Wydział krajowy projekt utworzenia okręgów gminnych, usunął jednak z tego projektu wszelkie wnioski, sięgające po za organizacje gminy i organów gminnych.

Wydział krajowy starał się przeto dla takich gmin, które z powodu braku sił materjalnych lub intelektualnych nie mogą należycie wypełniać powyższych obowiązków, wytworzyć z własnego ich organizmu organa zbiorowe.

Ważna korzyścią jest wciągnięcie obszarów dworskich w organizację okręgów gminnych, przez co pierwszy krok uczynionym zostanie do zupełnego z czasem zlania się z gminami.

Przez połączenie obszarów dworskich z gminami w okręgi gminne usuwa się nadto zgubną dwojaką kompetencję w sprawach policyjnych i wzmacnia się ten nowy organizm okręgów gminnych umysłowemi i materjalnemi zasobami wyłączonych obszarów dworskich, które z największą szkodą i ujmą ładu społecznego leżą dotąd odłogiem i marnieją zupełnie na polu działalności w tak ważnych i żywotnych sprawach, które obejmuje zakres działania gminy.

Gdy wedle przedłożonego projektu cały punkt ciężkości samorządu zostanie przy gminach, a nie przechodzi, jak wedle dawniejszych projektów Wydziału krajowego, na powiaty, których organami mieli być wówczas projektowani naczelnicy okręgu, przeto wypływa z samej natury projektowanego urządzenia, że zarząd okręgu gminnego, sprawowanie i załatwianie spraw jemu przekazanych, poruczone być winno reprezentacji okręgowej, utworzonej z przedstawicieli połączonych gmin i obszarów dworskich, wedle analogii obowiązujących postanowień o Reprezentacji gminnej. Ztąd też Rada okręgowa i Zwierzchność okręgowa. I to jest najważniejszy moment w projektowanej reformie, gdyż bez ujmy dla zasady samorządu gminnego otrzymuje się sprężysty zarząd okręgu.

(C. d. n.)

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

(Drugi dzień zjazdu).

Kraków d. 11. września.

(X) Wczoraj o godz. pół do 10. zeszli się uczestnicy zjazdu do poważnej sali *Collegium Novum* na trzecie z rzędu posiedzenie. Udział członków był już znacznie mniejszy niż w piątek. Fotel przewodniczącego zajął prof. *Kasznica* jako jeden z wiceprezesów.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad, podał dr. *Zoll* do wiadomości zgromadzenia, że IX. tom *Volumina legum* wyjdzie w przyszłym miesiącu. Zawiadomił oraz, że jest zamiar zdjęcia fotografii uczestników na tle *Collegium novum* jeszcze w ciągu trwającego posiedzenia.

Prof. *Kasparek* oznajmił, że nazajutrz odbędzie się wycieczka do Wieliczki i prosił o udział członków zjazdu wraz z paniami.

Następnie przystąpiono do wysłuchania referatu dr. Witolda Lewickiego o dotychczasowych usiłowaniach w Sejmie i Wydziale krajowym, mających na celu reformę ustawy gminnej. W sprawie tej drukujecie właśnie bardzo poważne i szczegółowe studjum, sądzę więc, że streszczenie wykładu dr. Lewickiego byłoby dla czytelników *Gazety Narodowej* zbyteczne, gdyż właśnie jest on na tych samych materjałach oparty. Wykład swój zakończył referent ogólnym wnioskiem tej treści.

„Zjazd wyraża zapatrywanie, że ze względu na stosunki gminne reforma ustawy gminnej jest potrzebną.“

W ożywionej i zajmującej nad tym wnioskiem dyskusji wzięli udział pp. Otto, dr. Kasparek, dr. Zoll, dr. Czesnak, dr. Kapiszewski, Wierzchlejski, dr. Wilkosz i dr. Kleczyński. Ostatni wniósł następującą rezolucję:

„Wiec uchwali, że rozdział gminy i obszaru dworskiego jest szkodliwy i powinien być zniesionym.“

Dr. Lewicki przystąpił do wniosku dr. Kleczyńskiego, poczem wniosek ten przyjęto jednogłośnie. W ciągu tej dyskusji przybył na salę hr. A. Cieszkowski.

Także jednogłośnie uchwalono następny wniosek dr. Kasparka, aby w rzeczach prawodawczych sejm zasięgał opinii wydziałów prawa na obu uniwersytetach, akademii umiejętności, Izb adwokackich i notarjalnych, oraz sądów.

Przerwano potem posiedzenie celem zdjęcia fotografii. Członkowie zjazdu udali się przed gmach uniwersytecki, a fotografię zdjął fotograf Eder.

Po otwarciu posiedzenia odczytał p. Henryk Konic z Warszawy referat: „O konieczności zgromadzeń gminnych, jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym.“ W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. dr. Ferdynand Wilkosz, Bardzki, prof. Kleczyński, dr. Buś, Parczewski i Baumfeld. Na wniosek Barczewskiego zjazd uchwalił odesłać wnioski referenta p. Konica do stałej komisji zjazdowej.

Przyszedł następnie na stół referat p. Juliana Tałasiewicza, radcy sądowego z Wadowic, o administracji spadkowej gospodarstw wiejskich. Referent broniąc zasady, ażeby administrację prowadzono na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców, uważa to za najodpowiedniejszy środek do utrzymania naszych włościan przy gospodarstwach gruntowych, zdolnych do utrzymania rodziny. Przeciwko wywodom referenta wystąpowali pp. Rogalski i Fierich. Ostatni wykazywał niemożność żądanej reformy ze stanowiska teoretycznego i ekonomicznego. P. Lipowski przemawiał za zaprowadzeniem rad familijnych. Zabierali jeszcze głos Czesnak, Suligowski, Miliewski i Wierzchlejski, wreszcie na wniosek tego ostatniego uchwalono przekazać tę sprawę komitetowi przyszłego zjazdu.

W dalszym ciągu nastąpił odczyt dr. Maurycego Fiericha: „O środku prawnym drugiej instancji w ustnem postępowaniu sądowem cywilnem“. Odczyt ten przyjęto oklaskami, a w dyskusji, która się nad nim wywiązała, zabierali głos: Parczewski, Suligowski, Barski i Till. Ostatni wniósł, ażeby zjazd oświadczył się za jawną i ustną procedurą cywilną. Wniosek ten uchwalono.

Na tem skończyło się posiedzenie około godz. pół do 3.

Po południu zebrali się uczestnicy zjazdu liczniej niż przed południem. Przewodnictwo objął prof. Kasznica, a posiedzenie rozpoczęło się zaraz po godz. 4tej.

Pierwszy z rzędu referował dr. Witołd Skrzyński „o konieczności i możliwości gruntowej reformy kredytu ziemskiego“. W sprawie tej przemawiali Kirszrot, Miliewski, Lipowski, Bloch, Pinder i inni. Dr. Wilkosz uważał za konieczne, ażeby dążono do zniżenia podatków gruntowych a opodatkowania giełdowych kapitałów. Ze względu na ważność sprawy a niemożność należytego jej opracowania, przyjęto w końcu wniosek Wierzchlejskiego, ażeby sprawę tę przekazać przyszłemu komitetowi zjazdu.

Dr. Antoni Donimirski z Prus królewskich odczytał rzecz „O kolonizacji wewnętrznej.“ Poruszył w niej wielce ważną i aktualną sprawę parcelacyj większych obszarów ziemskich i osadzania na nich mniejszych właścicieli. Zdaniem referenta taki podział pojedynczych folwarków większej własności na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych, jest pożądany, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich. Kolonizacja tego rodzaju nie powinna jednakże mieć na celu pochłonięcia większej własności, której istnienie tak dla stosunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego, jest konieczną.

Dla zagrożonych ekonomiczną ruiną właścicieli ziemskich, parcelowanie racjonalnie przeprowadzone jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się, bez uszczerbku dla ekonomicznych stosunków kraju, a w obecnych stosunkach W. księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, może ono najwięcej przyczynić się do utrzymania ziemi w ręku krajowców.

Na wniosek dra Kasparka poruczono tę sprawę komisji, złożonej z pp. Skarzyńskiego, Donimirskiego, Kleczyńskiego, Wrotnowskiego, Parczewskiego, Blocha, Miliewskiego, Kirschrotta.

Był jeszcze wniosek Turnaua, iżby zjazd w uznaniu, iż liczba sądów i urzędników w Galicji jest niedostateczną, oświadczył się za pomnożeniem jej, lecz ten nie przyszedł już pod głosowanie.

Następny zjazd uchwalono odbyć we Lwowie do dwóch lat, a przygotowanie tegoż poruczono dotychczasowemu komitetowi.

Pomimo iż zapowiedziane na zjazd liczne tematy wyczerpanemi nie zostały, wypadło ze względu na spóźnioną porę zamknąć posiedzenie zjazdu. Uczynił to hr. August Cieszkowski, prezes zjazdu, w ciepłej przemowie, wykazującej korzyści zetknięcia się rodaków z różnych dzielnic Polski, pracujących w jednym zawodzie.

Prof. Zoll podziękował przezacnemu gościowi z Poznańskiego za przewodnictwo, a prof. Kasznica inicjatorowi zjazdu za gorliwe zajęcie się i świetne wykonanie myśli zjazdu i za przyjęcie a miastu Krakowowi za serdeczne uczucia braterskie. Zgromadzeni urządzili też formalną owację głównym wykonawcom zjazdu prof. Zollowi i Kasparkowi.

Gdy ks. biskup Krasiński opuszczał salę, powstali wszyscy i żegnali go okrzykiem: „Niech żyje.“

Posiedzenie zakończyło się dopiero o 8mej wieczorem, należy więc przyznać prawnikom i ekonomistom, że pracowali wytrwale i nie szczędzili trudów, ażeby kilka ważnych kwestyj poruszyć.

Późnym wieczorem odbył się w obszernej sali Tow. strzeleckiego bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 osób.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. września.

* **Dr. Izydor Szaraniewicz** profesor uniwersytetu lwowskiego i senior Stauropigii przebywa od tygodnia w najbliższych okolicach Halicza, gdzie z gorliwością zajmuje się rozkopywaniem i wyszukiwaniem archeologicznych zabytków ukrytych w łonie staroksiążęcej ziemi. Pomaga szanownemu profesorowi w tej pracy proboszcz z Załuki pod Haliczem ks. Ławrecki, który już dawniej wraz z dr. Szaraniewiczem odkopał obecnie zakonserwowane i odnowione fundamenta bardzo starej cerkwi św. Iliego w Kryłoszy. Obaj archeologowie obecnie zajęci są rozkopywaniem fundamentów starej cerkwi w Błogowiszence i spodziewają się, że trud ich wynagrodzą ciekawe dla archeologii odkrycia.

* **Zmarli.** Z Aussee donoszą, że zmarł tam kierownik sekcji chemiczno-technicznej stacji doświadczalnej przy wiedeńskiem muzeum dla ceramiki, Franciscbek Kosch. Przemysł austrjacki zawdzięczał mu bardzo wiele.

* **Dr. Filip Krzyżanowski,** adwokat i tłumacz sądowy dla polskiego i ruskiego języka, otworzył kancelarję adwokacką we Wiedniu (I. Giselastrasse nr. 1.).

* **Przedstawienia** w teatrze hr. Skarbka rozpoczynać się będą z dniem jutrzejszym o godzinie 7-ej wieczorem.

* **Do rady powiatowej** zaleszczyckiej, przy wyborze uzupełniającym, wybrany został dnia 5. bm., Iwan Uhryniuk, włościanin z Dźwiniacza.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Nadwórnie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 5. października b. r.

* **Lwowskie „Słowo“** jak donosi w ostatnim swym numerze *Diło*, w roku bieżącym już z pewnością wychodzić nie będzie. Co jednakże nastąpi w przyszłym roku, dodaje wspomniane pismo, tego obecnie wiedzieć nie można.

* **Kołomyjski pułk piechoty** nr. 24, który przez lat 5 stał załogą we Wiedniu odszedł dnia 9. bm. na nowe miejsce przeznaczenia do Tuln.

* **Pożar** sygnalizowano wczoraj około godziny w pół do 10. Paliła się posiadłość Kaspra Wstążki na Zniesieniu. Lwowska straż pożarna ugasiła ogień o godz. 1. po północy.

* **Egzamina nauczycielskie** do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych zaczną się przed lwowską komisją egzaminacyjną dnia 27. b. m. Kandydaci i kandydatki, które prywatnie zdawały egzamin dojrzałości po trzechletniej, kandydatki zwyczajne po dwuletniej, po złożeniu egzaminu, w całości odbytej praktyce, wnosić mają podania o pozwolenie składania egzaminu nauczycielskiego do komisji egzaminacyjnej przez radę szkolną okręgową, w której okręgu czynni są w szkołach, ci zaś, którzy po odbyciu praktyki nie są zajęci w szkołach, przez tę radę szkolną, w której okręgu kończyli praktykę lub w szkole byli czynni. Do podania załączyć należy metrykę, życiorys, świadectwo dojrzałości, ostatnie świadectwo szkolne przed wstąpieniem do seminarjum i dowód odbytej przepisanej praktyki, kto zaś prywatnie zdawał egzamin dojrzałości, dołączy nadto świadectwo zdrowia. Również zawierać mają podania dokładne adresy petentów (petentek) z wyraźnem wymienieniem ostatniej poczty. Egzaminu do szkół wydziałowych razem z egzaminem do szkół pospolitych w jednym terminie składać nie wolno.

* **Wygrana banku hipotecznego** na wielki los loterji rządowej państwa ottomańskiego wynosi 600.000 fr., wszelako została zredukowaną do połowy tej sumy. *Czas* donosi jakoby dyrekcja banku zamierzała wygrany tej użyć na cele poparcia przemysłu domowego w Galicji.

* **Piękny czyn.** Czytamy w *Kurj. stanisł.*: „Dnia 4. bm. w Bystrzycy tyśmienickiej w miejscu przeznaczonem do kąpieli dla mężczyzn, dwóch chłopaków dostawszy się wskutek własnej nieostrożności na miejsce głębokie rzeki, poczęło tonąć. Stojący na brzegu, dyrektor tutejszej filii banku austro-węgierskiego, p. Jeleń, rzucił się w pełnem ubraniu do wody i tonących od niechybnej śmierci uratował.“

* **Lista sędziów przysięgłych** z miasta Lwowa na rok 1888. wystawiona będzie przez kilka dni w prezydjum magistratu tutejszego do przejrzenia. Termin do wnoszenia reklamacji kończy się z upływem bm.

* **P. Sidoli,** właściciel cyrku obecnie we Lwowie przebywającego, odstąpił na korzyść towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ (Dom pracy) dochód z przedstawienia w dniu 15. b. m. odbyć się mającego. Towarzystwo, które przeszło 60 ubogich ma na swem utrzymaniu, potrzebuje na zakupno prowiantów zimowych, funduszów — ma zatem nadzieję, że Szanowna Publiczność przyjdzie mu w pomoc, zakupując jak najwięcej biletów na powyższe przedstawienie, których nabyć można począwszy od dziś do wieczora 14. b. m. w księgarni pp. Seifarta i Czajkowskiego, a w dniu przedstawienia przy kasie cyrku.

* **Pożar dystylarni nafty.** W Gorlicach dnia 9 bm. o godz. 10. wieczorem zajęła się wskutek nieostrożności dystylarnia nafty Wertheimera; paląca się ropa rozlewała się na szerokiej przestrzeni. Straty mają być znaczne — dystylarnia jednak była ubezpieczoną.

* **Szpieg polityczny** aresztowany w Tarnopolu Emil Klaving vel Aksamitow vel Atlas, jak donosi *Kur. lw.* otrzymał już akt oskarżenia, a proces jego odbędzie się z końcem bm.

* **Uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia** 4000 zł. urzędnik kasy oszczędności w Krakowie, o czem onegdaj donieśliśmy, nazywa się Leon Scheurich.

* **Temu już chyba nie zecer winien!** W rubryce „Teatr, literatura i sztuka“ dzisiejszego *Kurjera lwowskiego* czytamy:

„W niedzielę wznowiono nie graną u nas przeszło od roku sztukę „Staroświecczyzna i postęp“, Kamińskiego w obsadzie zeszłorocznej, z tą jedną zmianą, iż w miejsce p. Kargego wstąpił p. Wojdałowicz.“

Czy „w miejsce p. Kargego wstąpił p. Wojdałowicz“ — tego nie wiemy, gdyż tak dalece nasze informacje i pamięć nie sięgają; możemy jednakże z całą stanowczością zapewnić sprawozdawcę teatralnego *Kurjera*, że p. Wojdałowicz ani we wczorajszem, ani w „sobotniejszem“ (stopień wyższy od przymiotnika sobotni, świeżo ukuty w kuźni *Kurjera*) przedstawieniu nie brał udziału. W tym wypadku nie uratuje już sytuacji nawet i tradycjonalna „pomyłka zecera“.

* **Statystyka pocztowa.** W sierpniu br. nadane we Lwowie: 196.439 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.703 do adresatów w miejscu); 43.047 kart korespondencyjnych; 11.682 posyłek pod opaską; 6095 posyłek z próbkami; 130.790 egzempl. gazet; 128 361 listów urzędowych; 15.135 listów poleconych; 10.961 przekazów na kwotę 344.765 zł. 70 ct.; 56.216 posyłek wartościowych, między temi 10.094 za pobraniem w kwocie 150.172 zł. 34 ct. — Ogółem 596.549, zatem o 4021 więcej jak w sierpniu r. 1886.

Nadeszło zaś do Lwowa: 164.446 listów prywatnych niepoleconych; 30.510 kart korespondenc.; 7849 posyłek pod opaską; 5770 posyłek z próbkami; 32.089 egzemplarzy gazet; 52.145 listów urzędowych; 28.212 listów poleconych; 20.162 przekazów na kwotę 399.873 zł. 18½ ct.; 30.516 posyłek wartościowych (między temi 7710 za pobraniem w kwocie 80.117 zł. — Ogółem 371.699 posyłek, zatem o 3879 więcej jak w sierpniu r. 1886.

* **Pożary.** W Żurawcach, powiatu rawskiego, zgorzało 6 obejść gospodarczych, wartości nieubezpieczonej 3000 zł. — W Charzewicach, powiatu tarnobrzeskiego, zgorzał jeden morg lasu, własność Hieronima księcia Lubomirskiego, zaś w Grębowie, tegoż powiatu, 8 stodół i 3 spichlerze, własność Tomasza Matyki, wartości nieubezpieczonej 5000 zł. — W Kupnowicach, powiatu rudeckiego, zgorzała stodoła ze zbożem, wartości 600 zł. — W Szynwałdzie, powiatu tarnowskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości 700 zł. — W Nieporczu, powiatu chrzanowskiego, zgorzały dwa domy, wartości nieubezpieczonej 872 zł. w Gorzowie, tegoż powiatu, dwa domy, wartości nieubezpieczonej 2400 zł., w Karniowicach, tegoż pow., 1 dom, wartości nieubezpieczonej 1000 zł. i w Młoszowie, tegoż powiatu, 9 domów, wartości nieubezpieczonej 4070 zł.

* **Utonęli.** Antoni Madejski z Biecza, powiatu gorlickiego utonął w rzece Ropie. — Wojciech Ruckal z Manasterza, powiatu jarosławskiego, utonął w rzece Sanie. — Waśko Sanczyszyn z Posady chyrowskiej, powiatu staromiejskiego, utonął w studni, w którą wpadł, straciwszy przytomność skutkiem nagłego ataku epileptycznego.

* **Nagła śmierć.** Skutkiem nagłego wybuchu krwi zakończył życie Marcin Heinrich, strażnik skarbowy z Doliny.

* **Niepoprawny recydywista-złodziej,** a przytem denuncjant oddający usługi tutejszej policji, Antoni Dokupil, z obawy przed karą, usiłował sobie onegdaj rano odebrać życie przez zażycie trucizny (roztworu fosforu). Dokupil, który przed kilkoma dniami popełnił znowu kilka kradzieży, był przez policję poszukiwany. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odesłano go do szpitala głównego, gdzie skonstatowano, że wspomniany rzezimieszek nie zginie.

* **Z obozu cyganów.** Czciciele Mroden Ora, którzy rozbili swe szatry na szpetnie zwanej górze „hyclowskiej“, ponieśli wielką stratę. Oto jednemu z nich Kerpacsowi skradziono bułanego konia. Że cyganie obok innych zajęć trudnią się przeważnie kradzieżą, nie jest to nowiną; niezwykłem jednakże jest, by cygana okradziono. Złodzieje lwowscy mogą sobie pogratulować sukcesu.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono mantylę aksamitną, czarną, obszytą czarnemi piórami. — Znaleziono stary pugilares bronzowy z notatkami i kartkę bankową l. 5880.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek między NW i SW, zachmurzenie było zmienne. W sobotę padał deszcz przerwami, którego łączny opad wynosi 6.7 mm.; w niedzielę opadu nie było. — Średnia temperatura pierwszej doby była 13.5° C., drugiej 13.6° C., najwyższa w sobotę 19.5° C., najniższa dziś nad ranem 9.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740—745 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. września:

Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 14° C., pochmurno, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie.

* **Jutro** d. 13. września: św. Tobiasza W. — św. Symeona.

— **Brody** d. 10. września (Złoty ślub). (Kor. *Gaz. Nar.*). Dnia 2. bm., jako w dniu 50-letniej rocznicy zaślubin pp. Michała i Klementyny Niemczewskich, odbyła się w tutejszym kościele parafialnym uroczystość jubileuszowa złotego ślubu. Proboszcz ks. Świsterski przewodniczył temu rzadkiemu aktowi kościelnemu z należytą okazałością. Jubilatom towarzyszyli ich dzieci, a to: syn, 3 córki, 2 zięciów i 8 wnuków, tudzież wiele osób najbliższej rodziny. Publiczność przepełniła cały kościół. Jubilaci cieszą się jeszcze bardzo czerstwem zdrowiem.

— **Szówsko** (w Jarosławskiem) d. 8. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 4. września odbyła się i w naszem Kółku rolniczem loterja fantowa na rzecz banku ratunkowego w Poznaniu. Właściciel obszaru dworskiego ofiarował kilka fantów, a mianowicie siekierkę, piłkę, ośniak, dłutko, raszplę i kilka książeczek Macierzy Polskiej na cel loterji. Rozprzedano wszystkie losy i uzyskano 10 zł. W loterji uczestniczyli także członkowie zawiązującej się straży ochotniczej pożarnej. Jak wszędzie tak i tu włościanie chętnie składają drobne datki na obronę ziemi ojczystej.

— **Czerniowce** były w dniu 9. bm. widownią niezwykłego skandalu. Wieczorem tego dnia właściciel dóbr, Wasilko napadł na jednej z największych ulic prawnika Blaukopfa i uderzył go kilkakrotnie trzciną. Znieważony wydobył z kieszeni rewolwer i wypalił do Wassilka, któremu kula zadrasnęła nos. Jak otrzymują ogólnie, powodem awantury miała być zazdrość.

— **Aresztowania posądzonych** o udział w olbrzymich nadużyciach na wiedeńskiej komorze cłowej,

o których przed kilku dniami wspominaliśmy, coraz więcej się mnożą. Dotychczas pozbawiono wolności 14 osób, między któremi znajdują się kupiec Altmann, właściciel wielkiego magazynu towarów modnych, Gerngross i szef znacznego handlu koronek i tiulów, Schöffer. Szczególnie aresztowanie dwóch ostatnich, które nastąpiło w piątek ubiegłego tygodnia, budzi w finansowych i handlowych kołach wiedeńskich ogromną sensację. Magazyn Gerngrossa należy do największych we Wiedniu, znany jest wszystkim dbałym o swą garderobę paniom. Zatrudnionych tam jest około 70 subjektów i buchalterów, a magazyn oświetlony jest światłem elektycznem. Towary leżące na składzie reprezentują wartość miliona zł.

— **Obrońca Filemona Zalewskiego,** dr. Elbogen, zażądał zasięgnięcia opinii sądowo lekarskiej, jaki wpływ wywrzeć mogło długoletnie cierpienie nerwowe oraz zażywanie morfiny tak na umysł Zalewskiego, jak też i na jego moralność. Obrońca położył dalej nacisk w swem podaniu, że Zalewski przebywał dłuższy czas na oddziale psychjatrycznym prof. Benedykta.

— **Redaktor odpowiedzialny** *Dzien. Pozn.* p. Wincenty Belewski, zaczął od dnia 1. bm odsiadywać w miejscowem więzieniu dwumiesięczną karę, na jaką został skazany za wykroczenie prasowe.

— **W Królewcu** dnia 7. bm. oberwał się sufit gmachu anatomicznego, na którym stawiano nowe piątro. Według dotychczasowych wiadomości odniosłe siedm osób większe lub mniejsze rany a 3 już zmarły.

— **Na brzegach Nowej Fundlandji** panuje od dwu dni szalony orkan, który zatopił niezliczone mnóstwo okrętów. Według dotychczasowych sprawozdań zginęło ogółem 58 osób.

— **Ekscesa z powodu cholery.** W Troina, jak donoszą z Palermo pod d. 10. bm., wybuchły na nowo ekscesa z powodu cholery. W nocy napadła uzbrojona banda patrolujących karabinierów i wystrzelała ich. Jedna kompania piechoty wysłaną została do owej wsi, aby ogłosić stan oblężenia. W Cagliari skonstantowano kilka wypadków cholery, lecz ludność tamtejsza zachowuje się spokojnie.

— **Proces socjalistyczny.** *Königsb. Hart. Ztg.* donosi z Poznania, że w końcu września lub na początku października br. toczyć się będzie w Poznaniu wielki proces socjalistyczny, w którym zasiądzie na ławie podsądnych 16 oskarżonych różnej narodowości. Głównym delinkwentem ma być niejaki Kurowski, zecer z zawodu.

— **Kammergericht** w znanym procesie *Volkszeitung* przeciw księciu Bismarkowi orzekł, iż podlega on sądom wojennym i dlatego skargę tegoż dziennika odrzucił.

— **Do liczby lekarzy polskich,** którzy uczestniczyć będą w kongresie zwołanym przez lekarzy amerykańskich do Waszingtonu, zaliczyć trzeba i dr. Gałęzowskiego, głośnego okulistę, zamieszkałego w Paryżu.

— **Straszna** tragedja rodzinna rozegrała się w tych dniach w Berlinie. Niejaka pani Eckert, mieszkająca przy Paulstrasse 31. której mąż kamieniarz spędzał cały dzień na robocie poza domem, poderznęła dwojgu swym dzieciom gardła a następnie samej sobie. Przywołany lekarz stwierdził śmierć obu dzieci, a matkę śmiertelnie ranioną zawieziono do lazaretu. Powodem strasznej tej zbrodni były podobno nieSnaski rodzinne.

— **Dwieście ofiar.** W dniu katastrofy w Exeter, towarzystwo p. Gilberta Elliot zapowiedziało pierwsze przedstawienie oryginalnej sztuki Simsa p. t. „Romany Ryl", której *great attraction* stanowiła pełna efektów wystawa, przy ciągłej zmianie dekoracji i świateł. Ciekawość widzenia premiery zapełniła niewielką salę teatralną — sprzedano 800 biletów. Podczas czwartego aktu, po jednej ze zmian dekoracji, w chwili, kiedy aktor grający zbójcę wymawiał słowa: „dobrze, że policja wcześniej się nie pokazała, byłaby nam wszystko popsuła!" nagle z łoskotem osunęła się kurtyna, nie dosięgając jednak podłogi. Publiczność wybuchnęła śmiechem, będąc przekonaną, że się to stało wypadkiem, po chwili jednak ze sceny i w pierwszych rzędach krzeseł odezwały się krzyki „ogień"... Była godzina 10. minut 20. Widzowie z krzeseł i parteru rzucili się ku drzwiom. Jednocześnie uciekać począł personal znajdujący się na scenie. Otworzenie drzwi spowodowało przeciąg, i w jednej chwili płomienie przez kurtynę zaczęły się wdzierać do sali. Na galerji, z której było tylko jedne wyjście znajdowało się około dwustu osób. Naturalnie przy tem jedynem wyjściu powstał natychmiast tłok nie do opisania. Nieszczęśliwi odurzeni nacierającemi na nich płomieniami, oślepieni dymem, pozbawieni przytomności przez groźne niebezpieczeństwo, uciekając przed goniącą ich śmiercią, staczali ze sobą bójki, aby coprędzej dostać się do drzwi... Zaledwie jednak mała ich cząstka ujść zdołała

Choć z dołu wołano, że drabiny ratunkowe już nadeszły, niewielu tylko miało dość odwagi i przytomności, aby czekać na ocalenie; skakali więc z wysokości 40 stóp i ci, których ogień nie udusił, zabijali się na bruku ulicznym. Na domiar nieszczęścia uciekający z galerji obalili budkę kasjera, która zatarasowała przejście i w ciemności stała się przyczyną, że wielu z tych, co uratować się byli mogli, nie zdołali już uciec. W tem właśnie miejscu znaleziono stos trupów. Straż ogniowa stawiła się na miejscu katastrofy w kilka minut po wybuchu ognia. Ratunek jej był bezskuteczny. Woda, jaką za pomocą sikawek można było wylewać na pogorzelisko, nie zdołała już powstrzymać postępu ognia. O godz. 11. na dziedzińcu „London Hotel" leżało już około sześćdziesiąt trupów, a ich liczba zwiększała się z każdą chwilą z przerażającą szybkością. Twarze nieszczęśliwych ofiar, były zmienione do niepoznania. Jedne sczerniały zupełnie pod działaniem ognia. Na innych nie było znać wpływu ognia — byli to ci, których dym udusił, lub których udusili w tłoku towarzysze niedoli. Według ostatniego obliczenia, liczba ofiar przenosi 200 osób, a w tem 57 kobiet. Pożar ugaszono ostatecznie dopiero nazajutrz z rana. Jeszcze w tym dniu w zgliszczach znajdowano szczątki zwęglonych ciał ludzkich.

Przyczyna pożaru niewiadoma; pewną rzeczą jednakże jest, że gdyby teatr miał kurtynę żelazną, któraby choć na krótki czas umiejscowiła pożar, setki ludzi nie byłyby były padły ofiarą tej katastrofy.

Powszechny głos opinii publicznej w Anglii domaga się obecnie bezwarunkowego zamknięcia wszystkich tych teatrów, które nie przedstawiają dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa.

— **Charakterystyka naszego mazura** według słów jednej z gazet nadwołżańskich, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje: „Mazur — jest to harmonijne połączenie siły i powagi mężczyzny z czarującą gracją kobiety. On unosi się śmiało, jak wicher, ona mu towarzyszy jak zapach róży. On biegnie, ona się posuwa. On po rycersku i z powagą przyklęka, ona zakreśla w około niego wdzięczne i nadpowietrzne kręgi. On ogniste bije hołubce, ona końcem swych trzewiczków odbija pizzicato, staccato; smyczki posłuszne są jej ruchom, dźwięki żyją, unoszą się i tańcują."

— **Deroulède w niebezpieczeństwie.** Delegaci francuzkiej ligi patrjotycznej na pogrzeb p. Katkowa, pp. Deroulède i Gonpil oniemal życiem nie przepłacili wycieczki swojej. Parowiec, „Konstanty", na którego pokładzie powracali de ojczyzny, spotkał się nieopodal wyspy Gotland na morzu Bałtyckiem z innym parowcem i zatonął. Pasażerowie, a między nimi delegaci francuscy zostali uratowani.

— **Rzadka głowa.** Podczas komersu katolickich stowarzyszeń studenckich w Trewirze, Windthorst między innemi opowiedział co następuje: „Dr. Virchow badał moją czaszkę i oświadczył, iż jest ona jedyną w swoim rodzaju, dlatego też prosił, aby mu ją po mojej śmierci darowano, przeciw czemu wszakże zaprotestowała moja żona". Według sprawozdania z komersu zapanowała w tej chwili śród zgromadzonych wielka wesołość.

— **Oszczędny dyrektor teatru.** W Karlsbadzie umarł dyrektor teatru w Getyndze, Teodor Basté, słynny z oszczędności, której zawdzięczał niemały majątek. Opowiadają z życia jego następujący epizod: Pewnego razu pojawił się w 5-ym akcie „Zbójców" w garderobie męzkiej i kazał w tonie rozgoryczonym artyście grającemu Franciszka Moora zrzucić dobre aksamitne „inexprimable" a ubrać się natomiast w najlichsze, jakie się znajdywały w garderobie. „Dlaczego?" zapytał lamentująco artysta. „Dlatego" — odpowiedział dyrektor — „że Franciszek za często suwa się i czołga po ziemi; w rolach nerwowych rozkazuję zawsze ubierać się tylko w odzież wyszarzaną". Tak się też stało.

— **Z podróży balonem.** Wycieczka balonem profesora Mendelejewa podczas zaćmienia słońca omal nie zakończyła się smutnie. Kiedy aerostat, zniżając się coraz bardziej, przelatywał po nad wsią Ozierkowo, kilku włościan wybiegło z bronią palną i jak donosi *Nowoje Wremja*, zabierało się do „zabicia zwierza, który zasłaniał poprzednio słońce". Pasażera w łódce włościanie nie zauważyli, a przytem nie przypuszczali nawet, aby ludzie mogli latać po powietrzu. Na szczęście balon poszybował dalej. Na miejscu wreszcie, gdzie balon spadł ostatecznie, przyszło do uporczywej bójki pomiędzy włościanami i dwoma kupcami, którzy zamierzali rozerwać powłokę aerostatu, aby się nią podzielić. „Uriadnika", który przybył na pomoc balonowi, włościanie ściągnęli z konia i mocno poturbowali.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: We wtorek danym będzie „Baron cygański" ze zmienioną w części obsadą; we środę ukaże się po raz ośmnasty „Wicek i Wacek" Z. Przybylskiego; we czwartek „Książątko" operetka Lecoqua; w piątek dawno u nas nie grany „Pan Geldhab" komedja Fredry z p. Frenklem w roli tytułowej.

Próby z dramatu J. Ohneta p. t. „Hrabina Sara", już się rozpoczęły; rzecz ta podobno ukaże się już w przyszłym tygodniu na naszej scenie.

Dziś „Xenja" A. Urbańskiego i „Przyjaciel domu", komedja Labiche'a i Delacoura.

— Pięćsetne przedstawienie „Fausta" w paryskiej Wielkiej Operze odbędzie się 4. listopada r. b.; dnia tego Gounod sam dyrygować będzie orkiestrą.

— Ostateczny termin nadsyłania sztuk na konkurs imienia Alojzego Żółkowskiego odroczono do d. 15. października r. b.

— Maestro Verdi w r. 1889. obchodzić będzie swe złote wesele artystyczne. Dnia 17. listopada 1839. r. przedstawiano po raz pierwszy w teatrze medjolańskim „La Scala" pierworodną jego operę p. t. „Oberto conte de San Bonifacio". Podobno mistrz jubileusz ten zamierza obchodzić wystawieniem nowego dzieła, które napisze w ciągu r. p. Opera ta ma nosić tytuł „Romeo i Julia". „Otello" ostatnie dzieło maestra przedstawiony będzie wkrótce w Nowym Jorku z pp. Gayarre i Maurel w rolach tytułowych.

— Wydawnictwa „Macierzy Polskiej. Mamy przed sobą kilka ostatnich książeczek „Macierzy polskiej".

Książeczka 27. „Chrzest Litwy", w pięćsetletnią rocznicę tego zdarzenia dziejowego, opisał Łucjan Tatomir. Cena 8 ct. We Lwowie 1886. — Bardzo zajmująca i pouczająca książeczka, o przedchrześcijańskich dziejach Polaków, Rusinów, i Litwinów. Autor opowiada, jakie znaczenie miało dla tych narodów przyjęcie wiary Chrystusowej; jak prawdziwa wiara jednoczy znowu rozdzielonych braci i jak im dodaje siły przeciw wspólnym wrogom. Najobszerniej opowiada autor o chytrych a wielce chciwych krzyżakach, o ich podstępnej walce z Polską i Litwą, o zbliżeniu się Polski do Litwy za Łokietka i Giedymina, o ściślejszem połączeniu się obu narodów przez związek małżeński Jadwigi z Jagiełłą i przez chrzest Litwy, a wreszcie o doniosłych skutkach tego połączenia w dziejach obu sąsiednich narodów. Opowiadanie to historyczne, napisane barwnym językiem, może być dla ludu naszego przyjemną i pouczającą lekturą.

Książeczka 28. „Święta Kinga, patronka ziemi polskiej". Napisał E. Zorjan. Cena 8 ct. We Lwowie 1886. — Ładnie opowiedziany żywot tej naszej świętej czyta się z wielkiem zajęciem.

Książeczka 29. „Sąsiedzi". Napisał Felicjan Pintowski. Cena 16 ct. Lwów 1886. — Wiele pięknych myśli i nauk zawiera ta powiastka, a wszystkie poparte są przykładami, wziętymi z życia naszego ludu. Uczciwość i czyste sumienie nadewszystko — te tylko i rzetelna praca doprowadzają do dobrobytu i jednają prawdziwy szacunek, jak to widzimy na uczciwym i pracowitym Macieju, gdy przeciwnie chciwość i przewrotność prowadzą do hańby i ruiny moralnej i materjalnej, jak tego smutny przykład mamy na chytrym a niegodziwym Antonim. Prócz tej głównej myśli znajdujemy w tej powiastce wiele innych nauk bardzo zgrabnie w główny tok opowiadania wplecionych, jak n. p. jak zgubną jest namiętność gry w loterją; jak wstrętny jest nałóg pijaństwa; na jaką biedę i nędzę narażają się ci zaślepieńcy, którzy, uwiedzeni namowami oszustów i przewrotnych faktorów, opuszczają samowolnie ziemię rodzinną i szukają poprawy losu i urojonych bogactw w dalekiej Ameryce, gdzie też zwykle marnie giną; jakim powinien być dobry wójt w gminie itp.

Książeczka 30. „Bodajby wszyscy byli tacy". Powiastka dla ludu, napisał Stanisław Miłkowski. Cena 10 ct We Lwowie 1886. — Treść tej powiastki zdrowa i szczęśliwa: dobry przykład, oświata i nauka przyczyniają się wielce do moralnego i materjalnego podniesienia naszych kmiotków, język atoli mniej szczęśliwy i nie całkiem odpowiedni dla tych czytelników, dla których przeznaczone są wydawnictwa „Macierzy Polskiej".

Książeczka 31. „Życie św. Brunona", opisał Darosław Janowski. Cena 8 ct. We Lwowie 1887. Tę książeczkę podobnie jak żywot św. Kingi zaleca już sama aprobata ks. Arcybiskupa Isakowicza, która stwierdza że „Życie św. Brunona", nie zawiera w sobie nic przeciwnego św. wierze rzymsko-katolickiej i zasadom moralności chrześcijańskiej, owszem napisane jest z wielką prostotą i miłością prawdy pobudza do pobożnego, sprawiedliwego żywota, może przyczynić się do zbudowania czytającej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo ogłasza, że z powodu skonstatowania zarazy bydlęcej w powiatach husiatyńskim i zaleszczyckim, uznano te powiaty za przestrzeń zapowietrzoną i zabroniono odbywania targów na bydło i świnie i wyprowadzania z tych powiatów bydła rogatego, owiec kóz, i nierogacizny.

Monopol spirytusowy w Niemczech. Usiłowanie wytworzenia monopolowego Towarzystwa dla spieniężenia okowity spełzły na razie na niczem, lecz bank podobny w miniaturze — wedle wiadomości jakie otrzymuje *Schles. Ztg.* — ma być powołany do życia na Szląsku pruskim. Znaczniejsze instytucje finansowe tamtejsze mają zamiar założyć „bank rolniczy szląski dla okowity i spirytusu". Na zakupno i na prowadzenie spirytowni ma być potrzebny kapitał 1,200.000 marek. Nabycie fabryk ma nastąpić dopiero wtenczas, skoro dostateczna ilość gorzelń zdeklarują się do przystąpienia. Udział właścicieli gorzelń w banku sprytowym jest przewidziany jak następuje: Po zapewnieniu stałego przejęcia akcyj w sumie 200.000 mrk., pozostanie jeden milion akcyj w rezerwie do rozdziału pomiędzy właścicieli gorzelń, a ten milion ma być w stosunku do ilości odstawić się mającego przez rolników spirytusu ofiarowany do podpisania. Za podstawę służy, że przy 20,000.000 litrów spirytusu odstawiać się mającego, przypadnie 3000 marek akcyj na 100.000 litrów. Projekt ten jest więc na mniejszą skalę projektem dawniejszym, który się rozbił.

Sprawa naftociągu na Kaukazie, jak się *Kraj* dowiaduje, została w tych dniach rozstrzygniętą. Koncesję otrzymała podobno grupa, reprezentowana przez p. Zbyszewskiego. Kierunek tego naftociągu pójdzie od Baku do Batumu.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 12. września 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.45, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.20, żyto 4.59 do 5·— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.60, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 55.—60 nominalnie Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26 — do 26.65.

Usposobienie spokojne Brak eksportu,

Telegramy targowe z d. 10. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 zł. do 26.25

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.69 do zł. 6.70; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień - paźdz. 148.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 66.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.10 fr.: olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.15, na wrzesień 6.20, na paźdz.-grudzień 6.30. Antwerpia na wrzesień 15.$^1/_2$. Nowy-York 6 $^3/_4$ Filadelfia 6 $^3/_4$

Ostatnie wiadomości.

Pogłoska, jakoby ks. Battenberg myślał jeszcze o powrocie do Bułgarji, jest według wiarogodnych zapewnień z Darmsztadu poprostu śmieszną.

Jak wiemy, zaprzeczone doniesienia *Nowej Pessy* o rokowaniach Rouviera z rządem szwajcarskim co do centralizacji terytorjów sabaudzkich Chablais i Faucigny. *Temps* donosi: „Zeszłej wiosny Szwajcarja tak dalece podzielała powszechną obawę wojny, że poseł szwajcarski w Paryżu wezwał rząd francuzki do porozumienia się względem ewentualnego obsadzenia Chablais i Faucigny przez wojska szwajcarskie. Francja odparła, że jakkolwiek poważną jest obawa wojny, ona jednak w wojnę nie wierzy, więc też nie widzi konieczności zajmowania się tą sprawą, której już samo podjęcie bardzo wielkie rozmiary przybrać i wiarę w ciężkie zawikłania obudzićby mogło. Później przybył pewien pułkownik szwajcarskiego sztabu jeneralnego do Paryża, aby nanowo poruszyć tę sprawę, ale znowu otrzymał reknzę. Odtąd nie było mowy o tej sprawie.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 12. września. Wczoraj w południe odbyła się wycieczka do kopalń wielickich. Wzięło w niej udział około 500 osób, przeważnie uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich wraz z paniami. Gości powitał w Wieliczce burmistrz Koch. Do kopalń spuszczano się przy odgłosach muzyki. Widok wspaniale oświetlonych komor, kaplic i sal wywarł na obecnych nadzwyczajne wrażenie. Odezwały się choralne pieśni narodowe. Na pięknie udekorowanym i oświetlonym dworcu Gołuchowskiego, stanowiącym stację podziemnej kolei konnej, odbyło się wspólne śniadanie, poczem nastąpiły tańce w trzydzieści par w okazałej sali balowej. Dopiero pod wieczór opuścili goście kopalnie i wrócili do Krakowa.

Kraków d. 12. września. Na cześć uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbył się wczoraj o godzinie 10 wieczorem świetny raut w przystrojonej okazale sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wzięło w nim udział około 150 osób. Zabawa była bardzo ożywiona, a przyjęcie sute.

Równocześnie grano w przepełnionym teatrze sztukę Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami." Artyści grali lepiej niż zwykle. Między publicznością panował niezwykły zapał.

Wystawę zwidziło wczoraj 11.000 osób.

Redaktorom niektórych pism warszawskich odmówiono paszportów na wystawę.

Kraków d. 12. września. Wczoraj odbyła się konferencja u p. Jana Blocha z Warszawy w sprawie akcji na rzecz banku ratunkowego w Poznaniu. Dziś odbędą się dalsze konferencje. Nastąpi niebawem ważny zwrot w całej akcji a silne postawienie banku ratunkowego i powszechne poparcie go jest niewątpliwem.

Wiedeń d. 11. września. Wczoraj ukończyła austro-węgierska konferencja cłowa swoją prace, wykończywszy instrukcje do rokowań z Włochami względem zawarcia nowego traktatu handlowego. Instrukcje te będą jeszcze osobno zakomunikowane rządowi austrjackiemu i węgierskiemu, które jednak szybko tę sprawę załatwią, skoro na konferencji prawie żadne nie okazały się dyferencje między delegatami obu tych rządów. Wielkie jednak jest pytanie, czy do zawarcia traktatu przyjdzie. Włochy chcą się związać tylko co do kilku punktów taryfy cłowej, jak to kilkakrotnie oświadczyły, z czegoby mała była korzyść dla Austro-Węgier. W razie nieudania się, przepadłaby dla Włoch arcykorzystna konwencja co do rybołowstwa na istryjskich i dalmackich wodach adrjatyckich.

Peszt d. 11. września. Według doniesień, nadeszłych tutaj z Belgradu, Porta już oświadczyła się tamże przez swego posła gotową otworzyć niebawem linię styczną Wrania-Ueskűb (Wrania w Serbii na granicy tureckiej, Ueskűb czyli Skople w Turcji przy kolei Mitrowica-Saloniki). Układ z Portą już jest gotowy i czekają tylko na podpis sułtana.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Töke-Terebes (na Węgrzech) d. 12. września. Wczorajsze przyjęcie cesarza przez komitat Zempliński było wspaniałe i jak najentuzjastyczniejsze. Na dworcu kolejowym oczekiwało cesarza mnóstwo deputacyj i ogromny tłum ludu. Był także obecnym hr. Juliusz Andrassy (właściciel Terebes). Cesarz powitał go serdecznie i pojechał z nim na zamek, gdzie paradne banderjum z 500 ludzi złożone wśród entuzjastycznych okrzyków „eljen" przedefilowało. W ciągu dnia przyjmował cesarz deputacje, odpowiadał na ich przemowy i z niektórymi członkami ich rozmawiał. O godz. 6. wieczór była iluminacja i obiad u cesarza, na który wszyscy posiadacze orderów rosyjskich, w nich wystąpili; rosyjski attasz wojskowy był w wielkiej gali. Przy piątem daniu wniósł cesarz zdrowie cara, jako w dzień jego imienin, a kapela wojskowa hymn rosyjski zagrała. Zaproszeni byli zagraniczni attaszowie wojskowi.

Paryż d. 12. Do *Debatów* donoszą z Bukaresztu: Na rozkaz Stambułowa aresztowano Radosławowa pod zarzutem zbrodni stanu. Tożsamo znowu aresztowano oficerów bułgarskich, pod zarzutem spisku wojskowego, który policja w interesie Stambułowa zmyśliła. (Wszystko to nieprawdopodobne; *p. r.*)

Paryż d. 12. września. *Figaro* ogłasza prywatne pismo ks. Koburga do swego zaufanego przyjaciela, w którym wyraża postanowienie swoje poświęcenia się dla szczęścia Bułgarów. Pokochałem ten dobry i dzielny lud i ubolewam nad tem, że niektóre mocarstwa powstały nieprzyjaźnie przeciw dziełu pokojowemu, podjętemu przezemnie na wschodzie.

Dublin d. 12. września. Deputowany O'Brien został wczoraj wieczór w Kingstown aresztowany.

Sofia d. 12. września. Na politycznem zebraniu u Karawełowa dla naradzenia się nad programem co do wyborów, było obecnych 15 osób, między temi metropolita Klemens i kilku znakomitych cankowistów. Jak *Swoboda* (organ Stojanowa) donosi, otrzymali Cankowiści na wybory znaczne pieniądze z Rosji.

Sofia d. 12. września. (Biuro Reutera). Wczoraj jako w dzień imienin cara odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którem był także książę; odprawiano zwyczajne modlitwy za księcia Ferdynanda i za cara.

Tirnowska konstytucja, organ Karawełowa, podaje długi artykuł z poglądem na przebieg przesilenia od jego początku. Artykuł uderza namiętnie na byłych rejentów i na rząd, i powiada: Przybycie Koburga wcale nie rozwiązało kwestji bułgarskiej. Stypulacje traktatu berlińskiego co do wyboru księcia, nie zostały zachowane. Książę nie jest księciem narodu, tylko Stambułowa, Zacharjasza Stojanowa i Mutkurowa. Jestto uzurpacja praw i woli narodu.

Narodna wola, organ Radosławowa (zwolennika Battenberga) zwraca się tylko przeciw rządowi i wzywa swoje stronnictwo, aby w czasie akcji wyborczej z umiarkowaniem się wyrażało i na osobę księcia Ferdynanda nie uderzało.

W skutek ostatniego zebrania u Karawełowa zlało się jego stronnictwo z Cankowistami.

Konstantynopol d. 12. września. (Biuro Reutera.) W odpowiedzi na notę Porty, żąda rząd niemiecki, aby Porta propozycję rosyjską mocarstwom sama zakomunikowała, poczem Niemcy krok jej poprą. Co Porta uczyni, niewiadomo. Sądzą, że zażąda od Rosji, aby Rosja swoją propozycję mocarstwom zakomunikowała, i że wtedy za tą propozycją przemówi.

Bilbao (w Hiszpanii) d. 12. września. Królowę rejentkę przyjmują wszędzie z entuzjazmem. W ciągu podróży z San-Sebastian do Bilbao pojawiły się liczne statki, napełnione mieszkańcami wybrzeży, pragnących powitać królowę. W czasie audjencji, danej przez królowę w pałacu, stawiły się deputacje 122 okolicznych wiosek.

Londyn d. 12. września. W kołach parlamentarnych krąży wiadomość, że lord Hartington wniesie dziś w Izbie gmin wniosek nagany dla rządu, z powodu zachowania się tegoż przy ostatnich zajściach w Irlandji.

Londyn d. 12. września. Buller złożył urząd stałego podsekretarza stanu dla Irlandji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. września 1887:

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. M. Strec z Baczyna. W. Witoszyński z Doliny. A. Czemeryński z Złoczowa. C. Kolankowski z Weldzirza. S. Wróblewski z Krakowa. Dr. P. Gerl z Wiednia. S. Folusiewicz z Kołomyi. F. Zawistowski z Kupczyniec.

Hotel Francuski. A. Ulrich i E. Ziffer z Wiednia. J. Trojan z Kamionki. W. Ozurewicz z Złoczowa. L. Lisiński z Rawy. K. Winnicki z Turady. M. Winnicki z Bursztynu. J. Krauss z Wiednia. G. Krause z Pragi. A. Sozański z Grzędy. W. Prohaska z Podhajec. H. Laufer z Wiednia. P. J. Püschner z Czechy. Venetianer z Krościenka.

Hotel Langa. Dr. M. Winter z Wiednia. F. Sedlaczek z Jarosławia. G. Kamiński z Dołhołuki. M. Pilecki z Buczacza. L. Ney z Złoczowa. E. Fröhlich z Zarszyna. J. Menkes z Wiednia. W. Schuch z Prus. A. Pfingsthorn z Pawłosiowa.

Hotel Żorża. J. Nazarkiewicz z Podola ros. J. Darling Wyse z Edynburga. C. E. Fripp i E. J. Fripp z Anglii.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.50	214.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	223.50	226.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	28[illegible].—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.70	100.70
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4$^1/_2$% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41$^1/_2$ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4$^1/_2$% los. w 52 l.	98.75	99.75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2$^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.93	10.03
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10$^1/_2$	1.12$^1/_2$
100 marek niemieckich	61.30	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 12. września, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.25, Anglo-austrjackie. 113.50, Unionbank 211.75, Kolej Kar. Ludw. 212.50, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4$^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4$^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100.35, Napoleondor 9.96.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 10. września godzina 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 181.75, Akcje kredytowe 460.50, Lombardy 134.50, Galicyjskie 86.50, Pożycz. wschod. 55.70. Austrj. banknoty 162.50

Paryż 3% Renta 82.17.

Wieden dnia 10 września godz. 1 min. 55. popoł. Alpiny 21.50, Węg. akcje kr. 287.—, Anglo-Austr. 113·—, Unionbank 211·50, Kolej Kar. Lud. 212.—, Nordb. 255.—, Kolej Połud. 82.—, Kolej Alföld 182.75, Kolej p. Elżb. 228·90, Kolej lw.-czern. 224·75, Węg. Nordost. 164·50, Wied. Communallose 130.—, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104.50. Elbetal 169·75, Węg cis losy r. 123·75. Länderbank 227.—, Złota renta węg. 4% 100.82, Bankverein 93.—, Ros. rubel pap. 1·12.— Losy węg 122.50, Usposobienie słabsze.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
" Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	2·15	ze Zim. wody
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19		
" Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7.58
" Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
" Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

L. 2510. 3268 3—3

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej w dniu 18. lipca 1887 r. zapadłej, zostanie **prawo propinacji miejskiej wódczanej i piwnej**, wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obrębie gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej budynek propinacyjny w Tarnowie pod Nr. 3, na Strusinie położony, własnością gminy miasta Tarnowa będący **w drodze publicznej licytacji na czas od 1. stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1890 r.** to jest: na trzy po sobie następujące lata w **dzierżawę** wypuszczone. **Licytacja odbędzie się na dniu 22. września 1887 r. o godzinie 10. zrana w sali ratusza tutejszego** w ten sposób, iż wydzierżawionem będzie oddzielnie prawo propinacji wódczanej, a oddzielnie prawo propinacji piwnej wraz z dodatkami.

Wolno wszelako oferentom, wnieść jednę ofertę na wszystkie trzy przedmioty i licytować takowe razem.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A.	1) Za prawo wyłącznego wyszynku wódki kwotę	26.800	zł. w. a.
	2) Za prawo pobierania ustanowionych dodatków gminnych od wódki	17.000	„ „
B.	1) Za prawo propinacji piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	24.600	„ „
	2) Za prawo pobierania dodatków od piwa i nakoniec	15.400	„ „
C.	Tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego	1.200	„ „
	razem przeto rocznie	85.000	zł. w. a.

Osoby przystępujące do ustnej licytacji, są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 ct.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszem archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa

dnia 16. sierpnia 1886.

Burmistrz:

W. Rogoyski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)